



**KSIEŻNICZKA EUDOKSJA**  
najstarsza siostra króla Bułgarii, ma wyjść za mąż za króla rumuńskiego, Karola.

WYDANIE:  
A B

Cena 10 groszy

## EXPRESS ZWROT ILUSTROWANY



**HANS RUESCH**, szwajcar, ustalił nowy automobilowy rekord światowy w Paryżu

R. W. 11

ŚRODA, 8 LISTOPADA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 310

**Dziś** na stronie 6-ej rozpoczął „Express“ druk sensacyjnego reportażu nt. tle aktualnych spraw sądowych p. t.

## Miłość, zbrodnia i kara

# DELEGACJA WOJSK POLSKICH W MOSKWIE

Owacje na cześć naszych lotników. — Sowiecka orkiestra wojskowa gra polski hymn narodowy

## Polskie chorągwie na moskiewskim hotelu

Moskwa, 6 listopada  
Przyjazd pierwszej od czasu istnienia ZSRR oficjalnej delegacji wojsk polskich odbył się w wysoce uroczystej i przyjaznej atmosferze.

Na długo przed przybyciem pociągu wiozącego pplk. Rayskiego i towarzyszących mu lotników stanęły na peronie dwa bataliony honorowe moskiewskiej szkoły lotniczej oraz pluton awiacyjnej cywilnej z orkiestrą i sztandarami.

Gości na dworcu, udekorowanym flagami polskimi i sowieckimi powitali szef awiacji wojskowej gen. Alksnis, szef sztabu Chripin, prezes Ossoawichimu i członek rady rewolucyjnej gen. Eidemann, zastępca szefa awiacji cywilnej Silin, dyr. dep. polskiego komisariatu ludowego spraw zagranicznych Beriozow oraz liczni wyżsi wojskowi z dowództwa sił zbrojnych lotniczych i przedstawiciele wydziału zagranicznego rady rewolucyjnej z gen. Smaginem na czele.

Ze strony polskiej spotkali lotników:

### Kurs dolara

Warszawa, 6 listopada.

Bank Polski płacił w dniu dzisiejszym za dolary zł. 5.70. W obrotach prywatnych notowano zł. 5.80 w płaceniu i zł. 5.82 w żądaniu. Materiału dość. Tendencja utrzymana.

członkowie poselstwa polskiego in corpore z min. Łukasiewiczem na czele, pełniący obowiązki attache wojsk. plk. Hanland, bawiąca w Moskwie delegacja lotnicza z plk. Filipowiczem na czele oraz polska kolonia.

W momencie, gdy pociąg zajeżdżał na stację, orkiestra wojskowa wykonała

polski hymn narodowy.

Powitanie lotników polskich, którym od Mińska towarzyszył szef sztabu białoruskiego okręgu wojskowego z reprezentantami awiacji sowieckiej miało wyjątkowo serdeczny charakter.

Następnie pplk. Rayski odebrał raport od dowódcy warty honorowej, po-

czem przeszedł przed frontem zebranych oddziałów oraz odebrał na peronie defiladę.

Plk. Rayski zamieszkał w poselstwie pozostali członkowie delegacji w hotelu Metropol, na którym wywieszono z tej okazji chorągiew o polskich barwach narodowych.

## Walka Gdańska z Ligą Narodów

Hitlerowski senat nie chce wykonywać zarządzeń Wysokiego Komisarza

Gdańsk, 5 listopada.

(PAT) Zgodnie z zapowiedzią prezydenta senatu dr. Rauschninga, ARSztowani zostali NACZELNY I REDAKTOR „DANZIGER LANDS-ZTG.“ DR. TEIPEL, DYREKTOR TEGOŻ WYDAWNICTWA KILIAN ORAZ DYREKTOR „DANZIGER VOLKSSTIMME“ TOOKEN.

Ten ostatni osadzony został w areszcie ochronnym wczoraj wieczorem pierwszy zaś dopiero dziś w południe. Zarządzenie swe senat gdański uzasadnia tem, że w związku z zawieszeniem przez prezydenta policji organu

centrowego „Danziger Landesztg.“ i socjalistycznego „Danziger Volksstimme“ redakcje i wydawnictwa tych pism wniosły na ręce Wysokiego Komisarza Ligi Narodów petycję, w której zwracały uwagę na niekonstytucyjność powyższego zarządzenia.

Senat jest zdania, iż petycją miała na celu spowodowanie interwencji Wysokiego Komisarza z powodu naruszenia przez senat konstytucji gdańskiej. Od zarządzeń policji, prawo przewiduje odwołanie do senatu.

Odwołanie takie jednak nie zostało wniesione do chwili złożenia petycji

Wysokemu Komisarzowi zatem senat nie mógł jeszcze powziąć swej decyzji. W dalszym ciągu swego uzasadnienia senat przyznaje, że petentom przysługuje, tak jak wszystkim obywatelom W. M. Gdańska, prawo zgłaszania petycji na ręce Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku.

POSTĘPOWANIE PETENTÓW ZAGRAŻA JEDNAK, WEDŁUG MNIEMANIA SENATU, BEZPIECZEŃSTWU WOLNEGO MIASTA z tego powodu, że zgłosili oni petycję do Wysokiego Komisarza jeszcze przed powzięciem decyzji przez senat.

## Belgijscy i holenderscy hitlerowcy otrzymują ogromne fundusze z Berlina

Bruksela, 6 listopada.

(PAT) W związku z ruchem hitlerowskim w Belgii i Holandii prasa miejscowa publikuje rewelacyjne wiadomości, stwierdzające, iż niemiecka partia hitlerowska wpłaciła tylko za miesiąc kwiecień hitlerowcom holenderskim 1.200.000 marek, belgijskim zaś 850.000

marek na szerzenie w tych dwóch krajach separatyzmu.

W tem znajduje się źródło, z którego przywódca hitlerowców belgijskich Van Severen czerpie pieniądze na utrzymanie i umundurowanie swych bojówek.

## Budowa największego statku na świecie, który ma pobić rekord szybkości podróży do Ameryki

Londyn, 6 listopada.

(PAT) „Daily Mail“ donosi, że dwa największe angielskie transoceaniczne towarzystwa żeglugowe „Cunard Line“ i „White Star Line“ są na drodze do całkowitej fuzji.

W najbliższym czasie nastąpić ma połączenie obu linii okrętowych w jed-

no olbrzymie towarzystwo, które będzie rozporządzało flotą 21 statków, o pojemności przeszło pół miliona ton.

Nowe towarzystwo zamierza podjąć natychmiast budowę nowego statku, który będzie największym na świecie i ma pobić rekord szybkości podróży do Ameryki.

## Sesja sejm i senatu odroczone

Warszawa, 6 listopada.

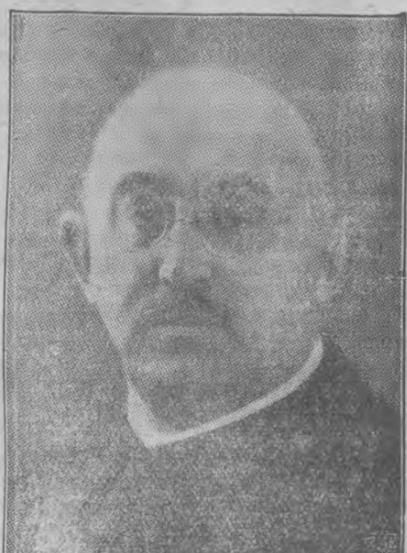
(PAT) W dniu dzisiejszym szef biura prawnego prezesa rady ministrów p. Paczowski przyjęty był przez P.P. marszałków sejm i senatu, którym wręczył zarządzenia P. Prezydenta Rzplitej, odraczające z dniem dzisiejszym sesję sejm i senatu na dni 30.

## Głośny aferzysta na służbie niemieckiej tajnej policji

Budapeszt, 6 listopada.

(PAT) „Nemzeti Ujsag“ donosi, jakoby b. zaufany ex-cesarza Karola, wmieszany w aferę frankową ks. Ludwik Windischgraetz miał wstąpić na służbę berlińskiej tajnej policji.

Jak wiadomo, ks. Windischgraetz blisko rok temu rzekł się obywatelstwa węgierskiego i przyjął obywatelstwo niemieckie.



**DR. WARENHAUPT**

znany adwokat krakowski, wnosi podanie o rewizję procesu Marji Maliszowej (Szczegóły na str. 3-ej).



# KRAKÓW



REDAKCAJA przyjmuje interesantów od 11-1 przed południem i od 6-7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4-7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — i w południe i od 4-7 wieczorem  
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków. KONTA P. N. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

## Straszny wypadek samochodowy na ul. Mikołajewskiej

Kraków, 6 listopada

Straszny wypadek zdarzył się na ul. Mikołajewskiej.

W czasie przebiegania przez jezdnię potrącona została przez samochód posługaczka kościoła Najświętszej Marii Panny, Franciszka Rusin. Siła uderzenia była tak znaczna, że Rusin doznała obrażeń głowy i wstrząsu mózgu. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją w stanie beznadziejnym do szpitala.

Dochodzenie wykazało, że winę ponosi zarówno kierowca, jak i poszkodowana.

## Zamach samobójczy w Wieliczce

Kraków, 6 listopada.

Tajemnicze samobójstwo popełnił wczoraj w Wieliczce 18-letni pomocnik kowala Jan Pelcar

Znaleziono go w mieszkaniu przy ul. Słowackiego 55, bez przytomności. Domownicy wezwali pogotowie, którego lekarz przewiózł Pelcar do szpitala. Jak ustalono, otrul się. Stan desperata jest ciężki. Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono.

## Włamanie przy ul. Wąskiej

Kraków, 6 listopada.

Wczoraj wieczorem dokonano kradzieży przy ul. Wąskiej 12. Niewykryci złodzieje dostali się przez wylamanie zamków w drzwiach do mieszkania Salomona Hofermana, poczem skradli z szafy 2.000 zł, gotówkę oraz męskie i damskie futro, wartości 1200 zł. i zbiegli.

Hoferman zauważył kradzież dopiero po powrocie do domu, o czym natychmiast zawiadomił policję.

### Z TEATRU Im. J. SŁOWACKIEGO

Dziś we wtorek, dnia 7 bm. wieczorem powtórzenie powieści scenicznej Jerzego Żuławskiego „Eros i Psyche” z dyr. Osterwa i Hanka Ordonówna w rolach głównych.

### KURS BUCHALTERYJNY.

W ubiegłą niedzielę odbyło się uroczyste otwarcie kursu dla kandydatów na podoficerów kancelaryjnych urzędzonego staraniem zarządu i Komendy Powiatu Z. S. Kraków — miasto.

Otwarcia dokonał wiceprezes kpt. Drobniak. Kierownictwo fachowe spoczywa w rękach prof. Passakasa. Wykładowcą kmdt. Fordey, prof. Nowak, ref. Ingłot i p. prof. Romanowska. Wykłady odbywać się będą w każdą niedzielę po 3 godziny do dnia 17 grudnia.

### NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Złotym Stoniem” — ul. Grodzka 22. „Apteka pod Jagiellą” — Plac Matejki 3. „Apteka pod Trzema Gwiazdami” — ul. Rakowicka 12. „Apteka Sternbacha” — ul. Dietla 36. W Podgórzu — „Apteka pod Orłem” — Plac Zgody 18.

### REPERTUAR TEATRU.

Teatr M. Im. J. Słowackiego: — o godz. 20 „Eros i Psyche”.

### REPERTUAR KIN.

ADRIA — „Córka pułku”.  
APOLLO — „Kawalkada”.  
ATLANTIC — „Scigani ludzie”.  
DOM ZOŁNIERZA — „3-ch diabłów z Maternohorn”.  
PROMIEN — „Czemp”.  
SŁONCE — „Rasputin”.  
SZTUKA — „Zdobycie cie musze”.  
SWIT — „Pod Twoją Obroną”.  
UCIECHA — „Pieśń nad pieśniami”

## Radjoprogram

KRAKÓW

7.00—7.55. Audycja poranna. 11.25. Program na dz. bieżący. 11.30. Transmisja z Warszawy. 11.50. Wiadomości bieżące. 11.57. Sygnał czasu. 12.05—18.35. Transm. ze Lwowa i z Warszawy. 18.35. Płyty. 19.00. Program na dzień następny. 19.05. „Skrzynka techniczna”. 19.20. Rozmaitości. 19.25. Feljton aktualny. 19.40—23.30. Transm. z Warszawy.

# Maliszowa weźmie udział w pogrzebie straconego męża?

## Dziś p. prokurator wyda w tej sprawie decyzję. — Maliszowa nie chce widzieć swych rodziców

Kraków, 6 listopada.

Wczoraj po południu udała się Zofja Maliszowa, matka straconego Jana Maliszę do prokuratora przy sądzie okręgowym w Krakowie dr. Michałowskiego, prosząc go, aby pozwolił jej zająć się pogrzebem syna. Równocześnie Maliszowa prosiła, by drogą wyjątku prokurator zezwolił, aby na pogrzebie obecna była żona straconego, Marja

Maliszowa.

Prok. Michałowski wydał natychmiast zezwolenie na zajęcie się pogrzebem. Co się tyczy obecności na pogrzebie Marji Maliszowej, o tej sprawie prokurator zdecydował dzisiaj w godzinach porannych.

W razie udzielenia zezwolenia, Maliszowa udałaby się na cmentarz w kartręce więziennej w asyście policji.

Bezpośrednio z prokuratury udała się Zofja Maliszowa do zakładu pogrzebowego „Pax” przy ul. Zwierzynieckiej 10 i zamówiła tam pogrzeb dla syna. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 3 po poł. z domu przedpogrzebowego na Rakowicach.

Wczoraj o godz. 3 po poł. w zakładzie medycyny sądowej prof. dr. Olbrycht dokonał sekcji zwłok straconego Maliszę. Po sekcji zwłoki przewieziono na cmentarz Rakowicki.

W dniu wczorajszym państwo Węgrzynowie, rodzice Marji Maliszowej, ponownie uzyskali prawo widzenia się z córką i udali się natychmiast do więzienia.

Maliszowa jest jednak tak zboląta po śmierci męża, że znów odżyła w niej uraza do rodziców i nie chciała w żaden sposób widzieć się z nimi. Węgrzynowie odeszli więc z niczem.

Dziś uda się do więzienia adw. Warrenhaupt, który na prośbę Węgrzynów będzie usiłował wpłynąć na Maliszową, by jednak przed wywiezieniem jej do Fordonu zechciała zobaczyć się z rodzicami.

## Zjazd chrześcijańskich

### zw. zawodowych w Krakowie

Jak już donosiliśmy, onegdaj odbyło się w Krakowie walne zgromadzenie chrześcijańskich związków zawodowych okręgu krakowskiego.

Obrady otworzył prezes rady okręgowej dyr. Pachoniski, witając delegatów i gości, poczem na wniosek Gesingę udzielił absolutorium ustępującemu zarządowi. Po dyskusji zabrał głos prezes związku centralnego w Warszawie Franciszek Urbański, który wygłosił referat pod tytułem „Kwestje społeczne, a związki zawodowe”.

Następnie wybrano nowy zarząd okręgowy chrześcijańskich związków zawodowych w następującym składzie: prezes dyr. Pachoniski, wiceprezes Wojciech Dyla, sekretarz Stanisław Kurek oraz członkowie zarządu Godula, Miklaszewski, Wójcik i Seyboth. Do komisji rewizyjnej weszli jako przewodniczący dr. Józef Warchałowski, oraz członkowie Gesing i Pawłowski.

## Złodzieje w sklepie

Wczoraj do sklepu Szyka przy ulicy Krowoderskiej 61, dokonano śmiałego włamania. Włamywacze oderwali kraty i zamek u drzwi, poczem splądrowali skład.

Łupem ich padło 37 par trzewików, 12 skór podeszwojących i pewna suma pieniędzy. Zawiadomiona o włamaniu policja wszczęła dochodzenie, w wyniku którego aresztowano Antoniego Paduchowicza, robotnika przy ul. Topolowej 11, podejrzanego o dokonanie tej kradzieży.

## Występ złodziejski na wsi

Chrzanów, 6 listopada.

Śmiałego włamania dokonano nocy ubiegłej do mieszkania Jerzego Jelenia we wsi Ligota, pow. chrzanowskiego. Złodzieje przynieśli drabinę, przy pomocy której dostali się na strych domu. Następnie przeszli do mieszkania, które splądrowali, nie obudzili domowników. Po dokonaniu kradzieży złodzieje zbiegli.

## Tajemnicze włamanie w Borku Fałęckim

### Proces odroczonego do dnia dzisiejszego

Kraków, 6 listopada.

W dniu 31 grudnia ub. roku dokonano tajemniczego włamania do mieszkania Izaka Klugera w Borku Fałęckim.

Nieznani złodzieje dostali się do mieszkania bez uszkodzenia drzwi, poczem skradli z szuflady przeszło 10.000 zł, gotówką, dwa portfele z dokumentami oraz rewolwer. Wszystko wskazywało na to, że włamania dokonał ktoś obznajmiony z mieszkaniem. Wobec tego aresztowano byłą służącą Klugera, Stefanję Krzpek, za czasów której zginał jeden klucz od mieszkania.

Krzepkówna nie przyznała się do winy i jako na sprawcę włamania wskazała robotnika z Łagiewnik, Ludwika. Wobec tego Ludwika aresztowano a Krzepkównę zwolniono.

Dzięki przypadkowi dopiero usta-

ny istotnych sprawców włamania.

Mianowicie jeden z więźniów, znający sprawę tej kradzieży, podał towarzyszącemu nazwiska włamywaczy. Wiadomość ta dotarła do władz, które pociągnęły do odpowiedzialności Krzepkównę, Matusikę, kupca krakowskiego Jana Głogowskiego i jego żonę, która oskarżona jest o usiłowanie przekupienia wywiadowcy policji Tabaka.

Wczoraj stanęli wszyscy przed sądem krakowskim. Trybunałowi przewodniczył sędzia Solecki, wotowali sędzia Horski i asesor dr. Morunowicz.

Po przesłuchaniu oskarżonych którzy wyparli się winy, oraz szeregu świadków — sprawę odroczonego do dnia dzisiejszego. Oskarża prok. dr. Panek, broni adw. dr. leuerstein

## PROCES KOMUNISTYCZNY W KRAKOWIE

### Wczoraj rozpoczęła się listopadowa kadencja sądów przysięgłych

Kraków, 6 listopada

Wczoraj rozpoczęła się w Krakowskim sądzie okręgowym listopadowa kadencja sądów przysięgłych.

W zastępstwie wiceprezesa dr. Krupińskiego otworzył kadencję sędzia Piłarski. Po wylosowaniu przysięgłych do bieżącej kadencji, nastąpiło losowanie ścisłe, poczem sąd przystąpił do pierwszej rozprawy.

Na ławie oskarżonych zasiadł 28 letni pomocnik krawiecki Chaim Majerczyk, karany już za agitację komunistyczną na 4 lata więzienia. Po odcierpieniu kary, Majerczyk nie zaniechał swjej działalności i w dniu 24 kwietnia rb. wrzucił do remizy tramwajowej przez drzwi ulotki antypaństwowe.

Majerczyk nie przyznał się do winy,

twierdząc, że owego dnia pracował u krawca Szarfingę przy ul. Rękawka 4. Krawiec ten zaprzeczył jednak, jakoby Majerczyk wogóle kiedykolwiek u niego pracował.

Przesłuchany świadek zająścia Karol Fiala poznał oskarżonego ponad wszelką wątpliwość. Po przemówieniu prok. dr. Szypuły i obrońcy adw. dr. Knoebła sędziowie przysięgli zatwierdzili 11 głosami winę oskarżonego.

Na tej podstawie trybunał po nardzie wydał wyrok skazujący Majerczyka na 4 lata więzienia, z zaliczeniem aresztu śledczego i utratą praw obywatelskich na 10 lat.

Trybunałowi przewodniczył sędzia dr. Piłarski, wotowali sędziowie Stuhr i Bobilewicz.

## Bilety do kin krakowskich

### dla czytelników „Expressu Ilustrowanego”

Kraków, 6 listopada.

Redakcja naszego pisma, chcąc umożliwić wszystkim swym Czytelnikom oglądanie wszystkich pierwszorzędnych filmów po najniższych cenach, zawarła umowę z kinami „Świt” i „Słońce”.

W numerze dzisiejszym jak i codziennie zamieszczamy kupon, za okazaniem którego Administracja nasza przy ulicy

Piłarskiej 4 wydaje bezpłatne bilety ulgowe do wspomnianych kin. Opłata od biletów wstępu jest minimalna.

Zaznaczamy, że kino „Świt” wyświetla znakomity film „Pod Twoją obronę”, uznany za najlepszy film polski, zaś kino „Słońce” wyświetla pierwszorzędny film „Rasputin” z Konradem Vejdtem w roli głównej.

## Kupon do kina „SŁOŃCE”

Niniejszy kupon prosimy wyciąć i przedłożyć do wymiany na bilet w Administracji „Expressu Ilustrowanego” w Krakowie, przy ul. Piłarskiej 4.

## Kupon do kina „SWIT”

Niniejszy kupon prosimy wyciąć i przedłożyć do wymiany na bilet w Administracji „Expressu Ilustrowanego” w Krakowie, przy ul. Piłarskiej 4.

**Konsumenci piwa! Przy picciu piwa zwracajcie baczna uwage gdyz bardzo często sprzedaja Wam bezwartosciowe i zle piwa w tej samej cenie co piwa znanych browarow**



**CUDNE LOKI**

trwale ondulowane stanowią u milionów kobiet tajemnicę powodzenia w miłości. Zarówno przy główce a la garconne, jak również przy długich włosach osiągniecie cudne lokki, faliste, bujne, trwale w kilku minutach, przez esencje dla włosów HELA. Sensacyjne wyniki już po jednym użyciu. Tysiące artystek używają HELA. Cena zł. 2.— podwójny pakiet 3.50 zł. Prosimy o podanie, czy włosy suche czy tłuste. — Kupon rabatowy! Po przesłaniu wycinka niniejszego ogłoszenia w ciągu 3 dni otrzymacie 20 procent rabatu, na mały, a 30 procent za duży pakiet.  
Dr. Nic. Kemeny, Cieszyń, skrzynka pocztowa 100/718.

Sewilla, 4 listopada.  
(t) Prof. Carbia z uniwersytetu w Buenos Aires oświadczył, że dokumenty, dotyczące odkrycia Ameryki, są sfałszowane. Falszerek sfabrykował te dokumenty przed rokiem 1535. aby skom-

promitować znanego historyka ówczesnego, Fernandez de Oviedo.  
Wobec powyższego trzeba będzie zdaniem historyków — jeszcze raz przeprowadzić badania historyczne, dotyczące odkrycia Ameryki.

# Czy rewizja procesu Maliszowej?

**Adw. Warenhaupt jutro odwiedzi skazaną w celi więziennej. — Wstrząsające zwierzenia dwóch matek. — Tragedja żony zamordowanego listonosza**

Kraków, 6 listopada.

Jan Malisz poniósł już karę za swój czyn. Maliszowa rozpoczęła odbywanie kary dożywotniego więzienia w bieżącym tygodniu, gdy przewieziona została do domu karnego dla kobiet w Fordonie. Tak spotykają się dwie bohaterki głośnych procesów, które poruszyły opinię publiczną całej Polski:

**RITA GORGONOWA I MARJA MALISZOWA.**

Dwa zupełnie odmienne przestępstwa, zrodzone na zgoła innym tle, ale oba tak niezwykle, tak niecodzienne, że równo ze względu na osoby, na charakter zbrodni i na pobudki, które zbrodniarzami kierowały, że dziwić się nie należy, iż odbły się one tak głośnym echem w całym kraju.

Zwiłki Malisza, bezpośrednio po do-

z otrzymanych ran na oddziale chirurgicznym szpitala św. Łazarza.

— Jak się pani czuje? — pada pierwsze nasze pytanie.

— Dobrze. W szpitalu mi bardzo dobrze. Wszyscy się mną opiekują i są tacy mili dla mnie. Znajomi mnie odwiedzają, — mam wszystko, czego mi potrzeba — tylko nie rodziców.

— Czy pani opowiedziała w sądzie wszystko, co wiedziała o swym nieszczęściu.

— Powiedziałam wszystko, co pamiętałam. Więcej już nic powiedzieć nie mogłam. Może z początku więcej wiedziałam, ale teraz już nic nie pamiętam. Wiem tylko, że nie mam już ani mamy, ani taty.

— Czy pani wie, że zbrodniarze zostali ukarani?

— Tak, powiedziano mi, że zostali skazani na śmierć, ale Maliszową ułaskawiono. Wiem, że nasze sądy są sprawiedliwe, ale co mi z tego, że oni skazani, kiedy moi rodzice już z grobu nie wstaną i nie wrócą do mnie. Nie wiem nawet, gdzie są pochowani. Jak wyzdrowieję, pójdę na ich grób. Tylko ich miałam przecież na świecie, a teraz to już zostałam zupełnie sama...

— Co pani zamierza robić po powrocie do domu?

— Jeszcze nie wiem. Narazie dobrze mi tutaj.

Na tem kończymy rozmowę z Sueskindówną.

## Rozmowa z matką Malisza

Po wykonaniu wyroku odwiedziliśmy także p. Zofję Maliszową, matkę straconego Jana Malisza, w jej mieszkaniu w Nowej Olszy.

Nieszczęśliwa staruszka jest przygnębiona i złamana. Zdołała się wprawdzie nieco oswoić ze swą ostatnią tragedją. Od czasu do czasu jednak, gdy opowiada o niej, leją się łzy z oczu.

— Wróciłam z pogrzebu syna — mówi. — W główce mi się nie może pomieścić, że on nie żyje. Przecież tak niedawno z nim jeszcze rozmawiałam, on mnie całował i ja jego. On mnje tak kochał... Czy pan myśli, że on był zły? O, nie — on był taki nieszczyśliwy, że się różne myśli czeptały jego głowie. — Zły człowiek nje kocha tak swej matki i żony, jak on kochał. Ile razy mnje martwił, że płakałam przez niego, potem mnje zaraz przeproszał, całował i prosił: „Mamusiu, mameczko, tylko nie płacz, przebacz. Wiesz, że już taki jestem, nie chciałem cię krzywdzić“.

Pani Maliszowa opowiada dalej po chwili:

— Byłam biedna, kiedy byłam z nim razem, ale teraz jestem jeszcze biedniejsza. Trudno, muszę pogodzić się z losem. Wiem, że zrobił źle i musiał odpokutować. Wiem, że się tak musiało stać. On sam także wiedział; żałował nie sie bie, tylko mnje. Tak mnje przeproszał... A teraz już go niema. Lepiej mu już tam gdzie jest, ma już spokój na zawsze. — Jestem pewna, że się Pan Bóg nad nim zlitował. Przecież Bóg jest dobry — przebacza, a Janek się z Nim pogodził przed śmiercią. Nawet Marysie namawiał, żeby się wyświadała. Ja się ciągle za nich modlę, za niego i za nią. —

Wierzę, że Pan Bóg i mnje przebaczy wszystkie moje grzechy — przecież tak ciężko pokutuję...

— Czy pani wie, że synowa została ułaskawiona?

— Tak, powiedziano mi o tem. Ona zapewne bardzo rozpaczała, bo chcieli oboje razem umrzeć. Ona była taka dobra dla niego, kochała go bardzo. Ona tylko udawała złą, ale naprawdę ma dobre serce. Tylko jest taka zawzięta — potrafi zagryźć usta i milczeć. Nigdy jej dobrze nie rozumiałam, choć zwierzała się przedemną ze wszystkich swoich trosk. Kocham ją jak rodzoną córkę. Tylko o ostatniej rzeczy nic mi nie powiedziała — i teraz musi za to cierpieć. Żal mi jej... Ale przecie to nic nie pomoże. Wiem teraz, że nikogo nie może ominąć kara za grzechy. Niech pan to wszystko napisze, żeby inne matki przeczytały i dobrze uważały na swe dzieci i nie musiały tak pokutować jak ja...

## Zwierzenia matki Maliszowej

Z kolei współpracownik „Expressu Ilustrowanego” udał się do pp. Węgrzynów, rodziców Marii Maliszowej. Mieszkają oni, jak wiadomo, przy ul. św. Tomasza 33. Pana Węgrzyna nie zastajemy w domu.

Rozmawiamy tedy z p. Węgrzynową. Jest ona głęboko wstrząśnięta, że córka ich nie chciała się z nimi pożegnać, ani ich widzieć, gdy w sobotę w nocy przyszedł pod bramę więzienia.

— Być może, iż powinna mieć do nas żal, — mówi p. Węgrzynowa. — Być może, że istotnie skrzywdziliśmy ją. Ale czyżby tak bardzo nas nienawidziła? — Myślimy się już pytali, czy będziemy mogli odwiedzić ją w więzieniu później. Powiedziano nam, że nie, gdyż pozbawiona została wszelkich praw. Więc ten ostatni raz chcieliśmy ją ujrzeć i powiedzieć jej kilka słów, i prosić, aby nam wybaczyła wszystko, cośmy w nieświadomości ziego jej zrobili. Gdyśmy musieli odejść z pod bramy więzienia, jak zbite psy, — od tej chwili nie przestaję płakać i nie zapomnę tego, — nie zapomnę... Chcieliśmy odwiedzić również p. Prze-

bindową, nieszczęśliwą wdowę po listonoszu s. p. Przebindzie. Mieszkała ona dotąd przy ul. św. Tomasza 6, ale, jak się okazało, wyprowadziła się stamtąd przed kilku dniami. Nie zdołano stwierdzić, jaki jest jej obecny adres.

Przed przeprowadzką mówiła do sąsiadów, że nie może dłużej pozostać w tem mieszkaniu, w którym tak szczęśliwie żyła ze swym s. p. mężem. Wszystko tam przypominało jej jego nieobecność i jego straszną śmierć. Nie mogła się uspokoić i dlatego postanowiła zmienić mieszkanie.

## Czy Maliszowa

ponownie stanie przed sądem

Donosiliśmy wczoraj, że Maliszowa na wieść o straceniu męża, wobec przed stawicielei prokuratury, naczelnika więzienia i t. d. przyznała się, że wogóle nie strzelała i nie miała nawet rewolwera w rękę, a tylko świadomie wprowadziła w błąd władze sądowe, ponieważ chciała zejść z tego świata razem z mężem. — W związku z tem dowiadujemy się, że obrońca Maliszowej, adw. dr. Warenhaupt,

**POSTANOWIŁ WNIEŚĆ PODANIE O REWIZJĘ PROCESU M. MALISZOWEJ.**

Wniosek swój obrońca umotywuje powyższem oświadczeniem Maliszowej w obecności przedstawicielei władz, przy czem powoła się również na to, że Maliszowa skazana została za zabójstwo Sueskindowej i oddanie strzałów do Sueskindówny.

Gdyby się okazało, że ostatnie oświadczenie skazanej opiera się na prawdzie, należałoby ją od zarzutu popełnienia tych czynów uwolnić. Wprawdzie Maliszowa została osobno skazana za rabunek, dr. Warenhaupt liczy się jednak z tem, że skoro rewizja procesu zostanie uwzględniona, w takim razie Maliszowa stanęłaby teraz przed sądem przysięgłych, który mógłby jej karę wydatnie złagodzić.

W związku z postanowieniem wszczęcia starań o rewizję procesu, jutro uda się adw. dr. Warenhaupt do więzienia, gdzie przeprowadzi na ten temat rozmowę z Maliszową.

## Artretyzm reumatyzm leczy Balsam Japoński „E.G.E.”

ZAGINAŁ CHŁOPIEC 17-letni Majer Grynsztajn, wzrost średni, szatyn, szczupły, ubrany w granatowe spodnie, brązową marynarkę w paski, bez palta.

Ostatnie wiadomości z Będzina dnia 28 września. Miał przy sobie skrzypce, książeczkę Kasy Chorych i matrykulę szkolną. — Kto ma o nim jakiegokolwiek wiadomości, proszony jest o zakomunikowanie ich p. a. „Express Ilustrowany”, Łódź, Piotrkowska 49.

## Krwawe zebrania przedwyborcze w Hiszpanji.

Paryż, 5 listopada.  
(PAT) Przyjazd do Paryża przewodniczącego konferencji rozbrojeniowej Hendersona spodziewany jest najpóźniej w piątek. Przed wyjazdem do Genewy Henderson odbędzie konferencję z ministrem Paul-Boncourem.

**Antonетки**  
**Rothe** go  
FABRYKA PIERNIKÓW  
KRAKÓW  
SŁAWKOWIKA 20

konaniu egzekucji przewiezione zostały do zakładu medycyny sądowej. Tam przeprowadzona była w ciągu dnia wczorajszego sekcja, a dziesiąt trumna odstawiona zostanie na cmentarz. Ponieważ Jan Malisz pojednał się w ostatniej chwili życia z Bogiem i przyjął komunię świętą, przeto pogrzeb jego odbędzie się według obrządku rzymsko-katolickiego... Na cmentarzu zwiłki jego mogą być pochowane przez rodzinę, o ile udzieli na to zezwolenia prokurator. Bezpośrednio z zakładu medycyny sądowej nie mogą

## INTELIĞENTNY CZŁOWIEK

dbający o higienę i zdrowie nie kupuje u ulicznych sprzedawców, lub w pociągu cukierków „KANOLDA”  
bo oszukują marnemi naśladownictwami. Cukierki „KANOLDA” prawdziwe i dobre żądać tylko w handlach cukierniczych i uważać na napis „KANOLD”  
bo z innym napisem to marnie naśladownictwo.

one być wydane rodzinie, ponieważ Malisz, jak wiadomo, skazany został również na utratę praw obywatelskich.

Maliszowa nie uspokoiła się jeszcze po ataku nerwowym, jakiemu uległa, na wieść o tem, iż mąż jej został stracony, a ona ułaskawiona. Momenty zupełnej apatii zmieniają się u niej chwilami w formalny szal: biega po celi, krzyżąc, że nie chce żyć na świecie, gdy ten, którego nad życie kocha — już nie żyje.

Już kilka razy odwiedził ją w celi lekarz więzienny, aplikując środki uspakajające.

## W szpitalu u ofiary Maliszów

Przeprowadziliśmy szereg rozmów z osobami, stojącymi najbliżej sprawy Maliszów. Przedewszystkiem udaliśmy się do żyjącej ofiary Maliszów, Eugenji Sueskindówny. Jeszcze ciągle leczy się ona

**Poradnik astrologiczny**

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 7 LISTOPADA  
Przenikliwy, sceptyczny, wytrwały — chętnie odkrywa tajemnice.

Jego usposobienie jest dość niespokojne — skłonne do uniesień, entuzjastyczne. A jednak jest stały, energiczny a umysł jego ostry i przenikliwy — dąży do tego, aby rozszerzyć granice swych władomości. Posiada wrodzone zdolności do medycyny i chemii.

Pośród ludzi urodzonych dzisiaj musimy wyraźnie odróżnić dwa typy, najzupełniej odmienne.

Niższy typ — człowiek nierozwinięty — jest agresywny, nieprzyjemny, nętny, zardosny, nieraz tyranicki.

Lecz typ wyższy, bardziej rozwinięty — przezwycięzył już te wrodzone wady, rozwijał wielką pracę i pragnie ją poświęcić dla zrealizowania swych ideałów.

W stosunku do innych nie jest zbyt łagodny. Doświadcza ich i bada ich siłę, a gdy okażą się zbyt słabi — bezwzględnie ich strofuje. Jego uczucia miłości i nienawiści są bardzo silne.

Jest to całkiem swobodny charakter i trudno nieraz dać sobie z nim radę. Skłonny jest do fatalizmu — niepotrzebnie wleży w ślepa siła losu, co zatrważa mu radość życia. Pod względem intelektualnym nieraz jest szydłszy i sceptyczny, analizując wszystko w sposób niezwykle dokładny.

Wielką przyjemność sprawia mu odkrywanie cudzych tajemnic i wysławianie okoliczności niejasnych i zawłych. Tajemnice i tajemnice religii wzruszają go i przyciągają.

Najlepsze rezultaty czy to we współdziałaniu czy też w małżeństwie może osiągnąć z ludźmi urodzonymi od dn. 23 czerwca do dnia 22-go lipca i od 21 lutego do dnia 19 marca.

**DNIA 7 LISTOPADA URODZILI SIĘ:**

Curie-Skłodowska — nasza znakomita rodućka; Stanisław Tarnowski — znany historyk literatury; poeta Leonard Sowiński; Żurbaran — wybitny malarz hiszpański; Du Bols Repmond — przyrodnik niemiecki; Villers de l'Isle Adam — literat francuski; Czarndrasekhara Venkata Raman — uczone hinduski, laureat nagrody Nobla; hr. Juliusz Zichy — arcybiskup węgierski oraz gwiazdy ekranu Mona Maris i Alice Day.

JAN STARŻA DZIERŻBICKI.

**Kącik dla pań.**

**Płaszcz jesienne**

O pogodzie niema już mowy. Jesień kroczy w siedmiomilowych butach. — Wiatr, zimno. Deszcz z gradem naprzemian. Niema się co ludzi. Najważniejszą rzeczą jest teraz okrycie. Szerokie w ramionach, przeważnie ozdobione jest perlerką z futra. Należy pamiętać jednak że tegoroczna pelerynka ciasno obejmuje ramiona, nie układa się w fałdy, ani marszczy. Dobrze, jeżeli pelerynka może być pendant do kapelusza. Widziałam pelerynkę i kapelusik z bantery. Efekt był nadzwyczajny. Komplet uzupełniały także sztylpy u rękawiczek. Wobec tego, że rękawy tegorocznych płaszczów przeważnie pozbawione będą futra, byłoby bardzo wskazane ozdabiać sztylpy rękawiczek futrem. Pelerynka futrzana usamodzieliła się tego roku do takiego stopnia, że można ją nosić do wszystkich tualet, niezależnie od płaszcza. Pewien magazyn francuski lansuje płaszcz zakończony futrzanymi rękawami. Kolnierz u tego płaszcza jest mały, okrągły, zakończony atlasową kokardą. Spotykamy na wielu płaszczach przybranie z małego włosa. Resume: — płaszcz długi, wcięty, rękawy poszerzone na górę lub jeśli wąskie to pelerynka. Kolnierz duży, miękki. Płaszcz sportowy zrobiony jest z miękkiego puszystego materiału. Szeroki kolnierz. Klapy. Kieszenie. Pasek. Do tego wzmianki, fan tazyjny szal. Do płaszcza z futrem — kapeluszek bez ronda, do sportowego — klosik. Ujrzymy w tym roku dużo szerokich, trzycwiertciowych płaszczów. Kto ma podniszczone futro, będzie mógł je wykorzystać. Tegoroczne zakleciaki futrzane również ulegną modyfikacji: będą luźne i szerokie, podobne do marynarek. Naogół powrót do czasów minionych. Rok 900 któryś...

Celine.

**Jak leczą narkomanów w pierwszym zakładzie leczniczym pod Grodnem?**

O zgubnych skutkach narkomanii nie trzeba chyba nikogo zbyt długo przekonywać. Niema miesiąca, by nie zanotowano jakiejś defraudacji, samobójstwa lub morderstwa, popełnionego przez narkomana, ofiary „białej” lub innej trucizny.

Na liście tragicznych ofiar morfiny kokainy i alkoholizmu widnieje niejedno nazwisko wielkiego artysty.

Nie brak i w Polsce ofiar narkomanii i u nas przecie

**kroniki kryminalne**

mogłyby posłużyć w tej dziedzinie niejednym przykładem.

Największą tragedją narkomanów jest upadek ich woli. Są to ludzie, wytraceni z równowagi życiowej, niezdolni do żarnej pracy, pesymistycznie nastrojeni, rozgoryczeni w stosunku do świata i do ludzi. Życie straciło dla nich wszelki sens, nie więc dziwnego, że szukali ukojenia w przepaścistej otchłani śmierci.

Przyznać trzeba, iż jak dotychczas pomoc nasza w stosunku do tych nieszczęśliwców była conajmniej

**niedostateczna.**

Nikt nie zajmował się ich leczeniem, w ostateczności zaś kierowano narkomanów

**do zakładów obłąkanych.**

Oczywiście, że w środowisku warjatów niełatwo było uleczyć narkomana.

Dopiero powstanie pierwszego w Polsce zakładu dla narkomanów we Świacku pod Grodnem — o czym pisaliśmy już swego czasu — położyło pierwsze podwaliny pod racjonalne leczenie nieszczęśliwych nałogowców.

Zakład ten czynny jest od maja i dotychczas przewinęło się przez niego 30 pacjentów. Z tej liczby 20 pacjentów zostało już całkowicie wyleczonych. Są to ludzie, którzy zaczęli żyć

**nowem życiem.**

Pozbyli się strasznego nałogu zażywania kokainy, lub picia wódki aż do utraty przytomności. Na uwagę zasługuje serdeczny stosunek między lekarzami a pacjentami w tym zakładzie. Każdy pacjent uważa za punkt honoru dotrzymanie danej lekarzowi obietnicy. Gdy jeden z alkoholików po wyjściu z zakładu nie był w stanie dotrzymać słowa i wrócił do swego nałogu, z rozpaczą, że nadużył zaufania lekarza, chciał odebrać sobie życie.

Sporządzono go ponownie do zakładu i po kilku miesiącach wyszedł stamtąd gruntownie wyleczony.

Zakład dla narkomanów w Świacku spełnia chlubnie swe szczytne zadanie..

Ten.

**Bohaterstwo artystki operowej. Smiertelnie chora, spełniła jednak swój obowiązek.**

Prezydent republiki austrackiej, Miklas, odznaczył orderem zasługi „Pour la merite” artystkę opery wiedeńskiej, Rosettę Ande „za doskonałe zrozumienie swych obowiązków i za usługę, wyświadczoną sztuce austrackiej z narażeniem własnego życia”.

Okoliczności, które wywołały te niezwykłe motywy, są następujące:

Niedawno odbył się w Salcburgu wielki festyn muzyczny, poświęcony twórczości kompozytorskiej Mozarta i innych słynnych muzyków. W programie przewidywano między innymi inscenizację „Orfeusza i Eurydyki”, w której główną rolę kobiecą miała odegrać artystka berlińska, Sigryd Oniegina.

Na dwa dni przed premierą Oniegina nadesłała list, w którym donosiła, że do Salcburga przybyć nie może. Okazało się później, że artystka musiała zerwać kontrakt na żądanie władz hitlerowskich, które w ten sposób chciały zaszkodzić festiwalowi w Salcburgu.

Organizatorzy festiwalu byli zrozpa-

czeni. O odłożeniu spektaklu nie mogło być mowy.

Wówczas dyrygent Bruno Walter zwrócił się telegraficznie do pani Ande — jedynej artystki, mogącej zagrać rolę Eurydyki bez przygotowania — z usilną prośbą w sprawie natychmiastowego przybycia do Salcburga.

Pani Rosetta Ande przebywała w sanatorium, gdzie zaledwie przed kilku dniami poddała się operacji wycięcia wyrostka robaczkowego. Lekarze zabronili jej kategorycznie nietylko wyjazdu do Salcburga, lecz nawet wstania z łóżka. Nie bacząc, na to, pani Ande opuściła sanatorium, wypełniając uprzednio deklarację, że czyni to, wbrew zaleceniom lekarzy i bierze na siebie całkowitą odpowiedzialność za skutki.

Artystka zagrała swą rolę wyśmienicie, wywołując powszechny zachwyt. Nikt z publiczności nie wiedział, że artystka dwukrotnie mdlała w swej garderobie wskutek wyczerpania i że lekarz trzykrotnie wstrzykiwał jej wzmacniający środek.

(lu).

**Testament zdradził mordercę**

**Kim był bogaty obywatel Batawji?**

(sb) Wielkie poruszenie wywołała w Batawji tajemnica bogatego właściciela stoczni Jacka Scula. Przed kilkudziesięciu laty Scul przybył do Batawji. Począł on prowadzić interesy, przyczem miał tak wielkie szczęście, że wkrótce został jednym z najbogatszych w mieście ludzi.

Przed kilkunastu dniami Scul niebezpiecznie zachorował. Przewieziono go do szpitala, gdzie lekarze orzekli, że lada chwila może nastąpić zgon. Naczelny lekarz szpitala polecił wezwać krewnych Scula do łóża umierającego. Wszelkie poszukiwania były jednak bezskuteczne. Wreszcie pewien stary marynarz zeznał, że Scul ma siostrę, która mieszka we Francji w Boulogne - sur-Mere. Skomunikowano się telegraficznie z ową niewiastą. Wkrótce nadeszła odpowiedź, że kobieta ta miała wprawdzie brata, jednak zginął on w katastrofie kolejowej w roku 1899.

W kilka godzin po nadejściu tej wiadomości, Scul zmarł. Nastąpiło otwarcie testamentu i wówczas wyświetlono całą tajemnicę. Bogacz przyznał się, że prądziwe jego nazwisko brzmi Bertram Saronge. Przed 35 laty pokłócił się on w jakiejś oberży z jej właścicielem i w czasie kłótni udusił go. Następnie usiłował zbiec pociągiem. Pociąg uległ katastrofie. Wiele osób stało się wówczas świadkami.

Jednym z zabitych był wówczas Jack Scul. Saronge skradł wówczas dokumenty zabitego a własne dowody zniszczył. Jako Scul wywędrował następnie do Batawji gdzie się wzbogacił. Z wdzięczności za tak cudowne uratowanie życia, Saronge zapisał cały swój majątek siostrze Jacka Scula, który zginął w katastrofie.

**NAGRODA ŚWIATECZNA!**

W związku ze zbliżającym się okresem świątecznym, każdy ma sposobność zaopatrzyć się w miły upominek. Chcąc zareklamować nasze eleganckie, nowoczesne sygnety męskie i damskie agatain postanowiliśmy zamawiającym jeden sygnety, dodać BEZPŁATNIE aparat do golenia z ostrzą z 10-cio letnią gwarancją. — Cenę sygnetu, która dotychczas wynosiła zł. 14,50 — obniżymy do zł. 5,65. — Wysyłamy za saliczeniem poczt. W razie niespodobania przyjmujemy z powrotem a pieniądze zwracamy. W zamówieniu prosimy nadesłać paplerek obwołu pałca. „KADEWU”, Łódź, Andrzeja 24 — odda. 7.

POTRZEBNE uczenie do krawieczyny, Jabłońska, Katowice, Rynek 12.

NIEMA kryzysu ani bezrobocia. Zawód obójtmy. Każdy może uczciwie zarobić do 300 zł. miesięcznie przy pośrednictwie pokupnego artysty. Zgłoszenia Gozakred, Lwów, Wato-wa 11.



**„Morderstwo o północy”  
Najnowsza kreacja Adolfa Menjou**

(lu). — Jedno z kin paryskich wyświetla obecnie ostatni obraz Adolfa Menjou p. t. „Morderstwo o północy”. Film ten ukaże się prawdopodobnie również na polskich ekranach, a ponieważ gwoździem jego jest zagadka kryminalna, przeto nie podamy rozwiązania jej, zaznaczając tylko akcje w ogólnych zarysach.

Młoda, bogata kobieta, nie bacząc na otaczający ją

**sztab detektywów**

z naczelnikiem policji na czele, zostaje w tajemniczy sposób zamordowana o północy... Rolę naczelnika policji, prowadzącego śledztwo w tej sprawie, gra Adolf Menjou. Widz pokolei podejrzuwa każdą postać, występującą w tym obrazie o dokonanie zbrodni, wreszcie płacze się w swych przypuszczeniach i nie wie kto jest mordercą...

Film cieszy się na paryskich ekranach wielkim powodzeniem. W tym samym kinematografie pokazano „nad program” ciekawe

**dotadki z przed 22 lat!...**

A więc zademonstrowano komedię z Maxem Linderem, nakręconą w 1911 r. i przegląd mód z roku 1910-go!...

I u nas przypomnieliby sobie chętnie jakąś komedię z Maxem Linderem...



**Nowinki filmowe**

(lu). — Reżyser Abel Gance przychodzi do realizacji „Damy Kamelowej”. Rolę tytułową w tym obrazie odegra Gaby Morley.

Reżyser Turzański rozpoczął w Pradze przygotowania do filmu p. ty. „Wolga w ogniu”, ilustrującego przygody Steńki Razina. Główne role w tym obrazie objęli: Natalia Kowanko i Inkiszyniow.

Najnowsza komedia polska nosić będzie tytuł „Parada rezerwistów”. W filmie tym ujrzymy następujące gwiazdy polskiego ekranu: Tole Mankiewiczówna, Dymusz, Waltera i Sielańskie-ga.

Jadwiga Smosarska nagrywa swój nowy obraz p. t. „Prokurator Alicja Horn”.

Eugeniusz Bodo ukaże się wkrótce w filmie komedjowo - sensacyjnym p. t. „Pleśniarz Warszawy”.

**2 miliony turystów zagranicznych odwiedziło Włochy**

Rzym, 6 listopada.

(t) Jak wynika ze statystyki rządowej, latem bieżącego roku odwiedziło Włochy półtora miliona cudzoziemców, zaś w ciągu całego roku — przeszło dwa miliony. Rząd podkreśla, że liczba turystów stale zwiększa się, a to dzięki obniżeniu opłat kolejowych oraz zniesieniu przymusu wizowego w stosunku do wielu krajów.

Mussolini polecił wyasygnować na cele propagandy turystyki zagranicą sumę 5 milionów lirów.

P. O. S. hartuje ciało

# KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

## STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek. Jaś, który pokazał mu znalezione przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabianą rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczka oraz dozorca Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizki za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjałsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, silacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakułem a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkająca w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefka.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posadzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uwolniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika, czyni starania, by wpakować go do zakładu dla obłąkanych.

Chudzik udaje się tam w dobrej wierze i zostaje zatrzymany przez pielęgniarzy, którzy uważają go za warjata.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę” do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytyany. Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

Tymczasem Garbusek, dowiedziawszy się o miejscu pobytu Chudzika, przybywa do szpitala i zwałnia go, poczem wraz z Jasiem zabiera go do Wierzbowa, do pałacu hr. Strzygi-Toporskiego.

Zawidzki otrzymał list od swego służącego Piotra, który donosi mu, że Chudzik był w pałacu hrabiowskim.

*Księżniczka opuszczona Zawidzkim.*

— Nikogo nie było?... — zapytał z przyzwyczajenia.

— Nie, proszę pana... — odparł usłużny portjer.

I również z przyzwyczajenia — bo od kilku dni zadawał to samo pytanie — zapytał:

— A czy... pani Solowereckiej nie było?...

— Nie, proszę pana... — odrzekł portjer — Natomiast był tu...

— Kto?...

— Był tu pewien pan, który pytał o panią Solowerecką...

— Pan?... Jaki pan?... Któż to był?...

— Nie pamiętam jak on się nazywa... Był tu już kilka razy... On ma synka...

Zawidzki skinał głową i uśmiechnął się... Wiedział już kogo portjer ma na myśli.

To napewno Chudzik.

— Już wiem... Chudzik?...

— A właśnie, właśnie...

Zawidzki skinał głową, wziął gazetę i wszedł na miękkie, wyściełane schody. Przerzucając stronicę gazet, poświstywał cicho jakąś kabaretową melodyjkę...

Otworzył drzwi swego pokoju, rzucił palto, usiadł przy oknie w miękkim fotelu i zabrał się do czytania gazet... Właściwie w dalszym ciągu przerzucał tylko wielkie strony, gdyż polityka nie interesowała się wcale, obchodzili go tylko wiadomości lokalne...

Już miał zamierzyć odłożyć gazetę, gdy nagle wzrok jego padł na drobnym druczkiem zamieszczoną wiadomość:

— „W dniu jutrzejszym odbędzie się ślub popularnej piękności w naszym mieście panny Teresy - Marii - Liljany Solowereckiej, zwanej „Księżniczką Cygańską” ze znanym przemysłowcem, p. Dionizem Kieferem. Szczęść Boże, młodej parze!”

Zawidzki nie wierzył własnym oczom... Dwa razy przeczytał tę wiadomość... Wreszcie przy trzecim czytaniu, gdy przekonał się niezłomnie, iż ślub ten dotyczy właśnie Jany, gazetę wypuścił z ręki i wybuchnął szczerym, nieoklepanym śmiechem...

— To dobre! — zawołał bez cienia żalu lub zazdrości — Jana pania Kieferowa!... Jana żoną tego śledziennika, blisko trzykrotnie od niej starszego!... Czy to nie jest wspaniały żart?... Ha-ha-ha-ha!...

Trzęsąc się jeszcze ze śmiechu, sięgnął ręką do kieszeni marynarki, by wyciągnąć stamtąd papierośnicę i nagle urwał się jego sztański śmiech.

Zawidzki wyczuł pod palcami mały okrągły przedmiot... Flaszeczka... Przypomniał mu się chiniczyk Czian - Fu i jego zbawienna rada: „Jedno liźnięcie językiem wystarczy... Bierze się trochę tego płynu na pedzelek i smaruje się znaczek pocztowy”...

Zaiskrzyły mu się oczy... Chudzik był tu dzisiaj i pytał o Janę... To świetnie... To znaczy, że tęskni do niej, że o niej jeszcze nie zapomniał... A więc teraz nadarza się odpowiedni moment do urzeczywistnienia rady żółtoliciego handlarza śmiercią... Tak... Teraz albo nigdy...

Zawidzki sapał ciężko. Potarł ręką spocone czoło. Wyciągnął z kieszeni małą flaszeczkę z oleistym płynem... Przyglądał się jej długo i uważnie... W głowie jego rodził się nowy plan...

Wyciągnął z portfela trzydziestogroczowy znaczek... Ostrożnie położył go na stole.

Następnie podszedł do drzwi i przekręcił klucz. Odkorkował flaszeczkę. — Płyn był bezwonny... Zanurzył pedzelek i lekko posmarował znaczek pocztowy... Przecież jedna mała kropelka tego zabójczego płynu miała wystarczyć na pozbawienie życia...

Oleista ciecz przywarła do znaczka i odrazu stężała... Znaczek był suchy...

Zawidzki schował go do portfela i flaszeczkę z trucizną włożył do walizki.

Pierwsza część powziętego planu została w ten sposób wykonana... Teraz

przystąpił do drugiej części opracowanego programu.

A więc przedewszystkiem zadzwonił na portjera, a gdy ten stanął na progu, rzekł:

— Zechce pan posłać przez chłopca tę gazetę panu Chudzikowi... Ale to natychmiast...

Wziął gazetę, zakreślił w niej czerwonym ołówkiem wiadomość o mającym się odbyć w dniu jutrzejszym, ślubie Jany i wręczył ją portjerowi.

— Dobrze, proszę pana... — odparł portjer, przygotowując się do wyjścia.

— Zaraz, — zatrzymał go Zawidzki. Mam jeszcze jedno polecenie... Proszę mi tu przysłać dwóch posłańców...

— Dobrze, proszę pana...

Portjer wyszedł. Zawidzki wyciągnął tekę i zabrał się do pisania listów...

Tego samego dnia, Chudzik jak przызwożdzony siedział na krześle w swej nędznej izdebce. Jakże tu wszystko było inne, niż w przebogatym pałacu hrabiego Strzygi-Toporskiego!... Po zakosztowaniu przynajmniej wzrokiem niezmiernych bogactw pałacowych, tem okropniejsza i bardziej nieznośna wydawała mu się nędza tej izdebki na poddaszu. Chudzik siedział w tym brudnym, zaśmieconym pokoiku i nie wiedział co ze sobą począć.

Garbusek kazał mu czekać na dalsze rozkazy. Dał mu pieniądze na życie. Nie były to jego pieniądze, dał mu je hrabia... Ale cóż z tego, że miał pieniądze, skoro nie było Jany... Naprawdę chodził codziennie niemal do hotelu „Majestic”. Za każdym razem słyszał z ust portjera znowu te same słowa:

— Pani Solowereckiej niema... Mówiłem już panu, że wyprowadziła się z hotelu...

Ale Chudzik nie wierzył. Portjer znowu go oszukuje, jak wtedy, gdy Jana wyprosiła go przez pokojową...

Nie mógł spać, nie mógł jeść, nie mógł myśleć o niczym innym... Wszędzie widział Janę, wszędzie słyszał jej głos... Szła za nim jak widmo, jak cień... Nawiedzała go w snach, męczących jak maligna, upiornych, jak nocne duchy... Wtedy rzucał się na swem posłaniu, wyciągał ręce i jęczał przez sen:

— Jano... Jano...

Żeby choć Stefka była!... Ale i ona gdzieś się zapodziała!... Dokąd poszła?... Co się z nią stało?...

Nagle do uszu jego doleciał jakiś chrobot, jakby mysz piszczała przy drzwiach...

Chudzik podniósł się. Przez szparę w drzwiach ktoś wsunął gazetę. Chudzik wstał szybko i otworzył drzwi, ale w sieni już nikogo nie było...

Podniósł gazetę i począł nerwowo przerzucać kartki...

Przeczuwał, że znajdzie tam coś bardzo sensacyjnego dla siebie...

I nie omylił się... Znalazł wiadomość o ślubie Jany, okratowaną czerwonym ramką... Włosy zjeżyły mu się na głowie... Jana wychodzi za mąż!... I nie za Zawadzkiego, lecz za jakiegoś Kiefera?... Cóż to ma znaczyć?... Więc on ma już z niej zrezygnować nazawsze?... Nigdy jej nie zobaczy?... Nawet wtedy, gdy uzyska już tytuł hrabiowski i obrzymie bogactwo rodu Toporskich?...

Ogarnęła go rozpacz. Gotów był biec do niej natychmiast, błagać ją, by odłożyła ślub, by zaczęła jeszcze pewien czas... Przecie sprawa jego majątku ma się rozstrzygnąć w ciągu najbliższych dni... Może ona go usłucha i zaczeka... Więc musi ją odnaleźć natychmiast... Ale gdzie jej szukać?...

Musi przedewszystkiem wyjść na ulicę... Tu jej nie znajdzie...

Włożył szybko palto, nacisnął na głowę kapelusz i chciał już wyjść, lecz w tej chwili drzwi się otworzyły i do izdebki wszedł posłaniec z listem.

— Czy tu mieszka pan Józef Chudzik? — zapytał.

— Tak... to ja...

— Proszę, list dla pana... Chudzik wziął list. Posłaniec odszedł Nerwowym ruchem zdart rąbek długiej koperty. Czytał:

— Mój kochany Józeczku!... Wiesz już pewnie z pism o moich zamiarach małżeńskich. Jutro zostaje żoną jednego z najbogatszych obywateli naszego miasta... Czy bardzo o to gniewasz się na mnie, Józeczku?... Chyba nie, prawda?... Przecie nie myślałeś nigdy poważnie o tem, aby zostać moim mężem. Wiesz przecie, że jestem przyzwyczajona do wytwornego życia, hulaszczych zabaw i bogatych strojów... A to wymaga dużo, dużo pieniędzy...

Mimo, iż zostaje żoną innego, nie chciałabym zrywać z tobą znajomości, Józeczku... Dlatego też piszę do ciebie i proszę o natychmiastową odpowiedź... Jeżeli nie zapomnieliś o mnie, odpisz dziś jeszcze, natychmiast... Pisz na „Poste-Restante”. Odpowiem ci niezwłocznie i wyznaczę miejsce spotkania. Twoja — J.

Chudzik po przeczytaniu tego listu stał jak wryty. Więc napisała?... I nazwała go „kochanym Józkiem”?... I wątpi jeszcze, czy on o niej pamięta?... I kazała odpisać?... I możliwe, że jutro otrzyma jeszcze odpowiedź i z nią się zobaczy!... Boże! Zobaczy Janę, będzie z nią rozmawiał, powie jej wszystko...

Jasność wielka wypełniła nagle brudną, nędzną izdebkę na poddaszu... Choć jak przedtem ołowiane były chmury zasłaniały błękit nieba, Chudzikowi zdawało się, że oto promienistość wielka zapeliła cały pokój i słońce radości wyjrzało z za chmur.

Nie wiedział, co teraz począć... Musi przedewszystkiem odpisać Księżniczce... Konieczne — natychmiast... Żeby jutro otrzymać odpowiedź z wyznaczonym miejscem spotkania... Poprosi ją, aby wysłała odpowiedź przez posłańca... Prędzej otrzyma list...

Chciał się zabrać do odpisywania, ale uświadomił sobie w tej chwili, że niema przecie atramentu, ani papieru...

— Pobiegnę na dół po te wszystkie przybory... — pomyślał.

Znowu otworzył drzwi i znowu zerknął się oko w oko z posłańcem, trzymającym list w garści.

— Cóż to? — zdziwił się. — Znowu list?...

— Czy to mieszkanie pana Józefa Chudzika? — zapytał posłaniec.

— Tak...

Posłaniec wręczył mu małą kopertę, skłonił się i odszedł. Chudzik otworzył, wewnątrz leżała wizytówka Zawadzkiego, a po drugiej widniał następujący dopisek:

— Szanowny Panie!... Zechce pan niezwłocznie porozumieć się ze mną w sprawie pani Janiny Solowereckiej. Czekam na pana w cukierce „Empire”, przy ul. Południowej. Łączę wyrazy szacunku.

K. Z.

Chudzik znowu stanął niezdecydowany. Co teraz robić?... Pisać list, czy udać się do cukierenki „Empire”?... Postanowił połączyć jedno z drugim: — kupić po drodze arkusik papieru oraz kopertę i udać się do cukierni, by tam napisać odpowiedź... Znał cukierenkę. Było to niedaleko, przechodził często obok tego lokalu, w którym spotykały się zazwyczaj zakochane parki...

Zamknął więc drzwi naprzód i zbiegł na dół. W sklepiku kupił arkusik papieru i kopertę, poczem pobiegł w stronę ulicy Południowej... Po drodze rozmyślał, co też Zawidzki ma mu do powiedzenia w sprawie Jany?...

„Empire” składał się z kilku pokoiików. W pierwszej sali stał bufet. Z gości nikogo tam nie było. Chudzik skierował się odrazu na lewo. W drugim małym pokoiku zastał Zawadzkiego, siedzącego przy zastawionym oknie.

(Dalszy ciąg jutro).

# MIŁOŚĆ, ZBRODNIA I KARA

## Sensacyjny reportaż na tle aktualnych spraw sądowych

### Groźny cień na plantach krakowskich

Po cmentarzu rakowickim w Krakowie hulały tego późnego listopadowego wieczoru złe wiatry.

Niby złośliwe psy targały szarfami wieńców, jakie w Żaduszki kochające ręce położyły na grobach — szeleściły wśród wędnących kwiatów — ciskały garściami brudnych liści na marmurowe płyty nagrobków i obalały spróchniałe krzyże na zapomnianych mogiłkach.

Wreszcie wichry, znudzone, wypadły z bram i runęły w ulice zasypiającego miasta. Przeleciały je wzdłuż i oparły się o Planty.

A tam, Plantami, szedł powoli samotny mężczyzna.

Ostatnie liście opadały z drzew, które w mgłę wieczornej czerniły się niby jakieś potworne, żalosne szkielety wielkoludów.

Nieznajomy szedł krokiem wolnym, ale stanowczym — niby przeznaczenie. A tuż obok niego snuł się groźny Cień...

Cień był przezroczystry, zupełnie niewidzialny, a jednakże...

A jednakże jakieś małe, senne dziecko, mijając z matką nieznajomego, krzyknęło w nagłej trwodze.

— Czego się lekasz? — spytała matka.

Oglądnęła się, lecz nagle i ją zdjął niewytłumaczony lęk.

Nie oglądając się, przyspieszyła krok.

A nieznajomy szedł dalej swoją drogą.

Na dalekich wieżach kościelnych zegary wybiły godzinę dziesiątą.

Z wieży Marjackiej rozległy się dźwięki hejnału, i padły srebrnymi echem na szarość listopadowego wieczoru. Nieznajomy skręcił w ulicę Senacką. Miał jeszcze jeden zaufek, aż zatrzymał się u bram więzienia.

— Otworzyć! — rzucił krótki rozkaz więziennemu strażnikowi.

Strażnik zmierzyl przybysza badawczym spojrzeniem.

Ostro błyszczał bagnet na jego karabinie i ostro zabrzmiały jego słowa:

— O tej godzinie nie otwieramy nikomu!... Kto pan?

Nieznajomy wyciągnął z kieszeni jakiś papier i posunął go wartownikowi przed oczy.

— Jestem Braun... Kat z Warszawy!... Mam wykonać wyrok na skazanym na śmierć Janie Maliszku...

Zjawił się jeszcze jeden strażnik. Brama więzienia otworzyła się.

Kat wszedł do środka. Towarzyszący mu groźny Cień wsunął się za nim ostrożnie.

— Dreszcz mnie jakiś przeleciał — szepnął jeden ze strażników. — Tak, jakgdyby otarła się o mnie śmierć...

I brama zamknęła się z ponurym hukiem wieka, uderzającego o trumnę.

..

Ciche więzienie Św. Michała rozszepotało się urwanymi słówkami, rozszepotało się odgłosami powolnych kroków.

Zazgrzytał klucz w drzwiach celi, w której na ostatnie słowa czekał Jan Malisz.

Krótko zabrzmiały słowa prokuratora:

— Pan Prezydent Rzplitej nie skorzystał z prawa łaski!..

Blady jak trup Malisz opuścił się ciężko na tapczan. Udawał, że chce umrzeć, że nie spodziewa się już niczego, niemniej, usłyszawszy ostateczny ten wyrok załamał się.

Wraz z dalekimi wspomnieniami zamarzyły mu się nagle oczy...

— O Marylo! — z trudem pohamował szloch, od którego omal nie pękło mu serce...

— O, matko!...

Więzienie jakgdyby zamarło. Młoty wlokły się powoli w grozie i w straszliwym oczekiwaniu...

I znów rozszeleściły się odgłosy kroków i znów zaszczękały klucze u celi śmierci. To prowadzono delikwenta na miejsce stracenia.

Krwawy zbrodniarz szedł chwiejnie korytarzami, podtrzymywany przez dwóch dozorców. Myśl jego kreśliła się dookoła jednej uporczywej idei: ażeby pokazać tym, którzy skazali go na śmierci, że się nie lęka! To była jego ostatnia ambicja, ostatnia brawura...

Na więziennym podwórzu wstrząsnął nim nagły dreszcz. Uczuł chłód listopadowego wiatru, ujrzał ponure widmo szubienicy, wyciągającej ku niemu nielitościwe ramiona.

Pomocnik kata raz jeszcze jeden zbadł pętlę.

W ponurej ciszy głucho zabrzmiały słowa prokuratora, odczytującego raz jeszcze wyrok. Jeszcze ciszej rozszepotała się modlitwa kapelana więziennego...

Groźny Cień wyperzwał z jakiegoś zakamarka. Stanąwszy pod szubienicą, rozpostarł niewidzialne swoje skrzydła...

Wiatr rozchwiał nagle pętlę, kołyszącą się na ramieniu szubienicy.

Malisz trzymał się dotychczas twardo: obudziła się w nim żyła aktorska. Chciał pokazać światu, że umie spokojnie umrzeć. Chciał załmponować obecnym kawalerską swoją fantazją...

Lecz teraz, w ostatniej chwili, poczłuwszy powiew skrzydeł śmierci — struchlał...

Twarz jego stała się nagle szara, jak popiół.

Serce zamarło w nim. Uczuł olbrzymi, potworny strach.

Chciał bić się w piersi i żałować popełnionych win.

Chciał paść na kolana, kając się, błagać Boga i ludzi o zmiłowanie, skomleć, jak pies, ażeby pozwolono mu jeszcze żyć!... Zdjął go nieludzki strach przed okropną Sprawiedliwością Najwyższego!...

Chciał wołać najbardziej żebaczemi i pokornymi słowami, lecz spopielenie jego wargi nie potrafiły wyszeptać nawet słowa... Język jego wrósł mu dosłownie w podniebienie. Całe ciało zamieniło się w ciężką masę ołowiu.

Daleki zegar kościelny wybił godzinę pół do dwunasta.

Skoro śpiżowe brzmienie ucichło, cisza nastąpiła wręcz potworna.

Kat Braun powoli, jak gdyby w zamyszeniu, zaczął wdziwać białe rękawiczki...

(Dalszy ciąg jutro).

### Meksyk

#### Jest rajem przestępców

(sb) Meksyk słynny jest z wszelkiego rodzaju „meksykańskich” napadów i zbrodni. Nie ulega wątpliwości, że do takiego wzrostu przestępczości w Meksyku, przyczyniła się niezwykle łagodna usługa karna. Rzadko jest tam stosowana kara śmierci. Zbrodniarze otrzymują karę więzienia najwyżej do 20 lat, jednak rzadko który z nich odsiadyuje tam choćby połowę tej kary. Przeważnie po kilku latach „dobrego sprawowania”, więzień zostaje zwolniony.

Niekiedy, skazanych na 20 lat więzienia zbrodniarzy, wypuszczano na wolność po dwóch latach. Rok rocznie w dniu 16 września, t. j. w rocznicę niepodległości, prezydenci Meksyku ogłaszają amnestje, które obejmują wszystkich więźniów.

Sam pobyt w więzieniu jest idyllą. — Jeden z więźniów, dość bogaty Niemiec, skazany został za morderstwo na 8 lat więzienia. W więzieniu założył on sobie sklepik spożywczy. Więźniowie, mogli w nim zaopatrywać się w tytoń, papierosy, ciastka, świece, zapalniczki i owoce.

Władze więzienne nie miały nic przeciwko temu „przedsiębiorstwu”. Wszystkich artykułów do sprzedaży dostarczała uwięzionemu mężowi żona, która nie kiedy zostawała również z nim na noc w jednej celi. Więzień czuł się jak „u siebie w domu”, nie mógł tylko wychodzić i korzystać ze „świeżego powietrza”.

Po trzyletnim, „dobrem sprawowaniu”, został on zwolniony z więzienia, w którym zdołał zaoszczędzić znaczną sumę pieniędzy. Widzenie się z więźniami jest wogóle bardzo przystępne i każdy odwiedzający, może przynieść ze sobą, na przykład flaszkę wódki.

Władze więzienne nie oponują przeciwko temu, to też na porządku dziennym zdarza się, że więźniom dostarczają towarzysze broni i ułatwiają ucieczkę. Oczywiście, że taki stan więziennictwa musiał doprowadzić do rozpanoszenia się przestępców. „Rozstawili” oni Meksyk na cały świat.

### Chińczycy trują się narkotykami

#### Przemytnikom odcina się tam ...głowy

(sb) Przed kilku dniami rozpoczęły się w gmachu Ligi Narodów narady oświatowej konferencji do zwalczania handlu narkotykami. Przewodniczącym konferencji jest hiszpan, Blanco, który udzielił wywiadu przedstawicielom prasy.

Obecnie wszystkie już prawie państwa przystąpiły do konwencji i zwalczają handel środkami odurzającymi. — Krajami, gdzie głównie do niedawna

produkowano narkotyki były Turcja i Bułgaria. Posiadały one rozwinięte na szeroką skalę wytwórnie. „Przemysł” narkotykowy był tam niebywale rozbudowany, czego dowodem jest, że w roku 1930 wyprodukowano w Turcji aż 8,000 tonn heroiny.

Również Japonia słynie z masowej produkcji narkotyków. W ciągu ostatnich pięciu lat wyprodukowano tam o 100,000 kg. heroiny więcej, niż wyma-

ga tego zapotrzebowanie dla celów leczniczych. Podobna „nadprodukcja” panowała do niedawna w Chinach.

Aż do roku 1918 produkowano w Chinach morfinę. Rocznie puszczano na rynek 12 tonn tego zabójczego preparatu. W następnym roku, po przystąpieniu Chin do międzynarodowej konwencji zwalczania handlu narkotykami, produkcja znacznie spadła.

Tak brzmią dane urzędowe, ile jednak tysięcy tonn produkuje się w Tajemnicy, lub sprowadza z Japonii — tego urzędowe statystyki nie podają.

O ile w innych państwach za przemyt narkotyków karze się więzieniem, to w Chinach przyłapanemu na gorącym uczynku przemytnikowi odrąbują się mieczem głowy.

Największym odbiorcą morfiny i kokainy są Chiny. Rocznie cała ludność Chin wydaje na narkotyki potworną sumę 100 milionów dolarów. Dla porównania należy dodać, że pożyczka a-niż pociągu zażył wówczas większą dawkę morfiny, przyczem nie zauważył sygnału ostrzegawczego, wjechał na zły tor i spowodował katastrofę. Kilkadziesiąt osób straciło wówczas życie.

Wypadek ten tak wstrząsnął młodym Blanco, że postanowił poświęcić całe swe życie walce z narkotykami.

merykańska udzieliła rządowi chińskiemu wynosila zaledwie 50 milionów dolarów.

Blanco jest pierwszym człowiekiem, za którego inicjatywą stworzony został międzynarodowy komitet do walki z produkcją i handlem narkotykami. W 1900 roku Blanco, jako młodzieniec bawił wraz z ojcem w Chinach. Kier-

### „Duch”, który niszczy... suknie

#### Zagadkowe zjawisko w ubogiej chacie wieśniaczej

(x) Wiarą w cuda i rzeczy nadprzyrodzone dziś już naogół nie istnieje. Niemniej jednak zdarzają się wypadki, których rozumowo nie sposób wytłumaczyć. Fakt taki miał niedawno miejsce w jednej z małych wiosek bułgarskich i wzbudził sensację w całym kraju.

Młoda dziewczyna, córka pewnego wieśniaka, położony się którejś nocy do łóżka, położyła suknię jak to zresztą zwykle czyniła, obok na krzeselku. Ku wielkiemu zdziwieniu i przerażeniu zauważyła ona rano następnego dnia, że cała jej odzież jest dosłownie pocięta w strzępy. Wyglądało to tak, jakgdyby jakiś nieznany sprawca nożyczkami pokrajał ubranie na drobne skrawki. Po otwarciu drzwi i okna były starannie pozamykane, poczęto podejrzewać o złośliwy figiel, któregoś z domowników. Nikt jednak nie przyznał się do niemądrego żartu.

Następną noc powtórzyła się ta sama historia. W ubogiej wieśniaczej rodzinie, sprawienie nowego ubrania nie należy do rzeczy łatwych, to też nieludno sobie wyobrazić zmartwienie biednej dziewczyny i gniew jej ojca.

Trzeciej nocy postanowiono, że

ubranie dziewczęcia schowa się na noc do skrzyni, pod klucz. Gdy rano wyjęto ubranie, okazało się że i tym razem było ono pocięte na drobne kawałki.

Cała sprawa stała się zagadkową. Postanowiono nawet oddać na noc ubranie dziewczęcia do sąsiadów, aby je tam przechowano. I tu jednak ubranie znalazło rano pocięte.

Wieśniak postanowił sam czuwać przy odzieży swej córki. W tym celu, gdy wszyscy domownicy zasnęli, ojciec położył ubranie córki na krześle, sam usiadł na ławie i przez całą noc nie spuszczał oka z krzesła. Mimo, że nie usłyszał nic podejrzanego i przez całą noc nie zauważył żadnego nawet cienia, rano ubranie było pocięte.

Zrozpaczona dziewczyna, za radą starszych wieśniaczek postanowiła przenoceować w kościele. Tej nocy odzież jej pozostała niepokrzywdzona. Dziewczyna powszechnie uważana jest za opętaną przez diabła i wielu mieszkańców okolicznych urzęda pielgrzymki, aby się niezwyklej „opętanej” przyjrzeć. Cała prasa bułgarska opisuje ten niezwyklej i niewytłumaczony wypadek.





## Porozumienie Związku Hokejowego z Zarządem Sztucznego Toru Łyżwiarskiego w Katowicach

Na wczorajszej konferencji Zarządu Sztucznego Toru Łyżw. w Katowicach z Polskim Związkiem Hokeja na lodzie odbytej w Warszawie uzgodniono całkowicie zasady na jakich zawartą zostanie w najbliższych dniach szczegółowa umowa.

Na początku konferencji ustalono, iż niema łyżwiarstwa bez hokeja zwłaszcza o ile chodzi o stronę widowiskową i propagandową, z drugiej zaś strony, iż hokej bez sztucznego toru w Polsce rozwijać się nie może.

Dzisiaj, kiedy przekształcenie sztucznego toru z spółdzielni handlowej w placówkę o charakterze wybitnie społecznym i w placówkę łyżwiarstwa polskiego na kresach Państwa jest faktem dokonany, kiedy nie ulega już wątpliwości, że spółdzielnia jako instytucja handlowa przestanie istnieć, — odpadły wszelkie trudności do zawarcia korzystnej umowy dla Polskiego Związku Hokeja na lodzie z Sztucznym Toru.

W tem miejscu przyznać należy Polskiemu Związkowi Hokeja na lodzie, iż jest to jedyny sportowy związek w Polsce, który zadeklarował na udział Sztucznego Toru kwotę 40.000 zł. i większą część tej kwoty spłacił w gotówce. Trudno także nie pamiętać o tem, iż Związek ten przechodzi obecnie ciężki kryzys finansowy i organizacyjny i że wogóle praca w nim odbywa się dzięki poświęceniu się kilku jednostek jak np. mec. Gordziakowski, Czaplicki i innych.

Umowa Toru z PZHL-em przewiduje urządzenie w Katowicach co miesiąc jednej przynajmniej wielkiej międzynarodowej atrakcji hokejowej, ileż Katowice przyzwyczajone są od początku istnienia toru do imprez sportowych o wysokim poziomie.

Sztuczny Tor ze swej strony rezygnuje z nadziei robienia kasy na hokeju i chętnie dzieli się wszelkimi dochodami z tych imprez z PZHL, ażeby w czasie gdy PZHL pozbawione jest wszelkich dochodów — związkowi temu dopomóc w jego dalszym rozwoju.

Zauważyć musimy, iż mimo kolosalnego rozwoju łyżwiarstwa w Polsce, a specjalnie na Górnym Śląsku

dzięki polityce sportowej Sztucznego Toru Łyżwiarskiego w Katowicach — Hokej w Polsce podupadł i co dziwnejsze podupadł specjalnie na Śląsku, mimo znakomych warunków rozwoju.

Stwierdza to nasz pogląd, iż łyżwiarstwo bez hokeja obejść się w zupełności może, i nie hamuje jego rozwoju, inna rzecz, że w takich warunkach nie można mówić o imprezach łyżwiarskich, albowiem te bez współudziału hokeja wypadną zawsze blade i nieinteresujące.

Ani Karol Schäfer, ani Sonja Henje, ani żadna inna gwiazda nie potrafi utrzymać w napięciu i zainteresowaniu tysięcy widzów, jak to ma miejsce przy dobrych zespołach hokejowych.

Jako pierwszą wielką imprezę po-

stanowił zarząd Toru wspólnie z PZHL urządzić w dniu otwarcia toru międzynarodowy mecz hokejowy Polska — Czechosłowacja i to nietylko jako wielką imprezę sportową, ale przede wszystkim jako część programu święta Niepodległości i celem podkreślenia znaczenia i solidarności narodów był i rozwój.

Zarząd Toru i Polski Związek Łyżwiarski czynią wszelkie starania, ażeby impreza ta doszła do skutku dnia 11 listopada br. i żeby wypadła jak najokazalej. Do obecnej chwili jednak brak jeszcze odpowiedzi z Pragi, którą spodziewamy się otrzymać lada chwila, i którą natychmiast zakomunikujemy.

## Migawki z meczu Garbarnia-Czarni

Pazurek „tank Garbarni“ do przerwy sprawia wrażenie jakby zrezygnowanego i odnosił się z niechęcią do gry. Dopiero po zmianie stron i uzyskaniu drugiej bramki nabrał animuszu, demonstrując zagrożenia na wysokim poziomie technicznym, zdobywając przy tem trzy bramki.

Jedynym przykrym zgrzytem meczu, było kopnięcie Joksza przez Smagowicza zlikwidowane przez sędziego, udzieleniem napomnienia temu ostatniemu.

Sędzia p. Rettig z Łodzi zaprezentował się b. dobrze. Miał on o tyle ułatwione zadanie, że funkcje sędziów bocznych objeli pp. Gumplowicz i Bochenek.

## Piłka nożna na boiskach krakowskich

Prądniczanka — Siła 5:2 (3:1). Prądniczanka tegoroczny mistrz klasy C okręgu krakowskiego, odniosła zasłużone zwycięstwo nad rezerwowym składem B klasowego zespołu Siły.

Mecz nie należał do zbyt interesujących. Bramki dla Prądniczanki uzyskali: Kawula i Kumela po dwie, i Stachowicz jedna, dla Siły obie Kirsch. Sędziował p. Mgr. Königsberger.

Czarni III — Wisła III 4:2 (3:0).

Wynik remisowy odpowiadałby lepiej przebiegowi gry. Młody zespół Wisły to znakomity materiał na przyszłość. Czarni zasileni graczami swej pierwszej drużyny, nie wygrali zastuzenie.

Bramki dla Czarnych uzyskali: Obtułowicz 2, Neuberger i Wojnakowski po jednej, dla Wisły Czat i Sisek z karnego. Bardzo dobrym sędzią okazał się p. Seidner Arnold.

Wisła — Legia 1:1 (0:1).

Finalowe zawody o tytuł moralnego mistrza turnieju Maratonu, przyniósł w pierwszych trzydziestu minutach wynik remisowy, po dogrywce która trwała dwa razy po siedm i pół minut,

## Hokeiści polscy znów pokonani.

Legja pokonana przez L.T.C. w stosunku 4:0.

W niedzielę wieczorem na sztucznym lodowisku w Pradze czeskiej odbył się rewanżowy mecz hokejowy pomiędzy warszawską Legią a LTC.

Tym razem drużyna warszawska grała o wiele lepiej, niż w sobotę, mimo to, ustępowała wyraźnie drużynie czeskiej i przegrała w stosunku 0:4 (0:2, 0:1, 0:1).

Gra toczyła się w szybkim tempie przy znacznej przewadze Czechów w pierwszej tercji, a lekkiej przewadze w następnych.

Ataki Czarnych szły głównie lewą stroną, gdzie do przerwy zaprezentował się kilkoma ładnymi biegami Smagowicz. Później jednak został zupełnie unieruchomiony przez Nagrabę.

Humorystyczne momenty wywoływał prawoskrzydłowy Czarnych Majcherczyk (Kajtuś) dawny gracz Wisły i Cracovii. Imponował na boisku swym wydatnym brzuskiem, znajomością zaś zawarł zaledwie trzy razy, przyczem w jednym wypadku był bliski zdobycia bramki głową.

Tak silnego „deszczu“ bramek nie spodziewali się nawet gospodarze. Potwierdza to fakt, że po szóstej bramce zabrakło wywieszki z cyfrą 7 i musiano ją zastąpić odwróconą tabliczką 2.

I nie dała rozstrzygnięcia, wobec tego, zgodnie z regulaminem turnieju nastąpiło losowanie, w którym szczęście dopisało Wisłę, która zdobyła puchar przechodni dla Obrubańskiego.

Wisła wystąpiła do powyższych zawodów w pełnym składzie ligowym. Legja grała bardzo ambitnie, będąc równorzędnym przeciwnikiem. Bramki strzelili dla Legii Czopik, dla Wisły Lubowiecki. Sędziował p. Gauda dobrze.

Podgórze I-b — Nadwiślan 6:2 (3:1).

Nadwiślan tworzył zespół znacznie słabszy od Podgórza, a osłabieni brakiem kilku czołowych graczy, zademonstrowali grę znacznie gorszą, niż na poprzednich meczach.

Podgórze grało bardzo ładnie, kombinacyjnie i taktycznie.

Bramki dla Podgórza uzyskali: Hausner dwie w tem jedna z karnego, Rządca, Guzda, Gamał i Tarnowski po jednej; dla Nadwiślan: Nalewajko i Zacny. Sędziował p. Giergiel.

Nadwiślan II — Z. F. G. II 1:0 (0:0).

Jedyną bramkę dnia uzyskał lewy łącznik. Sędziował p. Giergiel.

## Kontrola osób noszących POS.

(p) W ostatnich czasach na ulicach naszego miasta stwierdzono liczne wypadki noszenia państwowej oznaki sportowej przez osoby do tego nieuprawnione.

Państwowy urząd wychowania fizycznego postanowił wobec tego przeprowadzić kontrolę osób noszących P. O. S. Winni nieprawego noszenia P. O. S. oddawani będą w ręce funkcjonariuszy P. P. i po wylegitymowaniu karani w drodze administracyjnej przez starostwo grodzkie.

## Odpowiedzi Redakcji

F. Norek — Niedobczyce. Prośba Pana została uwzględniona.

M. Filipiak — Piotrków. Kupony otrzymaliśmy.

M. Kuperczak — Kielec. Kupony zwróciła Panu poczta, a nie redakcja. Został Pan dopuszczony do konkursu.

WKE P-cz. Zbiersk. Wszystkie kupony nadeszły.

Kaszuba i Trzaska — Katowice. Prośbę uwzględniliśmy.

M. i Z. Rozpoczątkowile — Łódź. Kupony otrzymaliśmy. Uratować się może tylko ten klub, który zajmie w grupie eliminacyjnej pierwsze miejsce. Najwięcej szans posiada obecnie Garbarnia.

K. Zawilska — Poznań. Życzymy powodzenia. Cieszy nas bardzo, że Pani uczęszcza na mecze.

S. Machaczewski — Łódź. Kupony otrzymaliśmy. Może w tym roku szczęście Panu dopisze.

K. Janczarek — Jezor. Kupony otrzymaliśmy.

W Smyczel. Został Pan dopuszczony do konkursu.

I. Kalfński — Łódź. Kupony otrzymaliśmy.

CZ. KAROLIWIAK. Została Pani dopuszczona do konkursu.

F. Welts. Prośba Pana została uwzględniona.

A. E. Kalszawski. Został Pan dopuszczony do konkursu.

B. Osiecka — Równo. Wszystkie listy otrzymaliśmy. Prośba Pana została uwzględniona.

## Starsi panowie na korcie

Z okazji roku jubileuszowego rozegrany został w łódzkim klubie lawn-tennisowym turniej starszych panów, w których uczestniczyło szereg zawodników zaliczanych przed laty do polskiej ekstraklasy.

Najlepszym tenisistą turnieju okazał się Karol Steinert, znany reprezentacyjny gracz Polski.

W poszczególnych spotkaniach uzyskano następujące wyniki: Kermenic — Milker 6:2, 7:5, Scheibler — Kuntze 6:2, 6:4, Kermenic — Kumant 6:2, 6:0, Steinert — Scheibler 6:2, 6:4.

## Nowe schronisko narciarskie w Karpatach

Staraniem sekcji narciarskiej warszawskiego AZS powstanie w najbliższych miesiącach turystyczno-narciarskie schronisko w Czarnohorze pod Worochtą. Schronisko obliczone jest na 50 osób. Dostępne będzie zarówno dla członków AZS, jak i dla niestowarzyszonych. Wobec braku schronisk w tej stronie Karpat oraz w związku z bogactwem i pięknnością terenów narciarskich w okolicach Worochty inicjatywę warszawskich akademików przyjąć należy z uznaniem.

## 12 milionów koron na budowę stadionu

Z subskrybowanej w Czechosłowacji pożyczki pracy identycznej z naszą pożyczką narodową, rząd czechosłowacki przeznaczył 12 milionów koron na budowę stadionów sportowych. Poza tem rząd ma przeznaczyć poważną sumę na inne cele sportowe.

## Podróż podbiegunowa na żaglówce

Marynarz sowiecki z flotyli krasnojarskiej Timofiej Poleszczuk odbył samotną podróż podbiegunową na żaglówce z Krasnojarska po Jeniseju do wyspy Dicksona. Stąd na łamaczu lodu „Sybriakow“ powrócił do Archangielska.

## Piłka nożna w Warszawie

W dniu wczorajszym odbyły się w Warszawie następujące ciekawsze mecze piłkarskie: Warszawianka — kombinowana drużyna Gwiazdy, Polonia Ib — Orzeł 4:1, Skra — Sarmata 1:0, Znicz — Elektryczność 2:0, Makabi 4:2 (3:0).

## Nowy rekord Polski w pływaniu.

W dniu wczorajszym odbyły się w Siemianowicach zawody pływackie, na których zespół kobiecy PKS z Siemianowic ustanowił w sztafecie żeńskiej 3x100 stylem zmiennym — nowy rekord Polski osiągając czas 4 min. 31,6 sek.

Pozatem lepsze wyniki były następujące: 100 m. stylem dowolnym panów: 1) Ruppert 1.04, 2) Praski 1.04,2 i 100 m. stylem grzbietowym panów: 1) Makowski 1.18.

## Kościół automobilistów pod Warszawą.

Warszawa, 5 listopada.

(RM) W dniu dzisiejszym odbyło się w Polanie Leśnej pod Warszawą poświęcenie kościoła im. patrona automobilistów św. Krzysztofa z udziałem władz oraz przedstawicieli świata samochodowego.

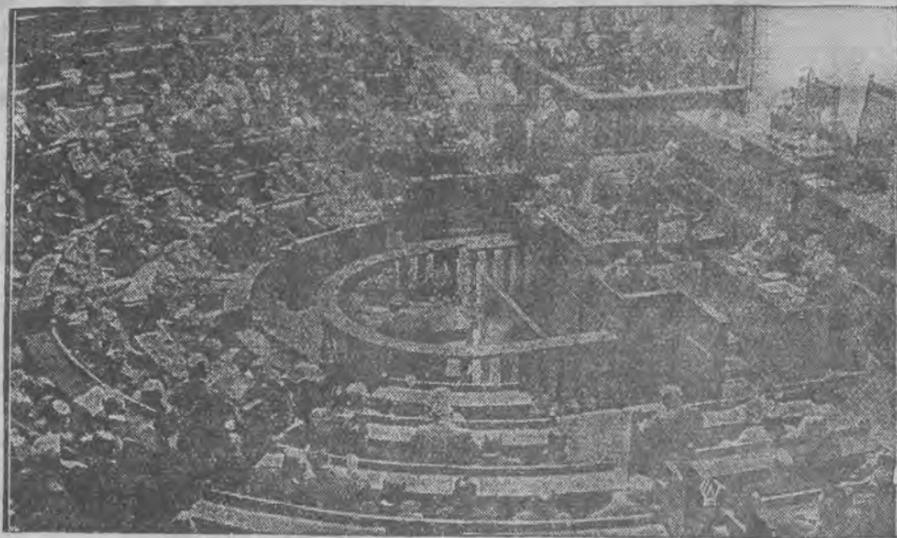
Poświęcenia dokonał ks. biskup Szałowski. Jednocześnie zorganizowano jazdę plakietową z Warszawy do Polany Leśnej.

Z uroczystości tureckich



Podczas uroczystego obchodu 10-lecia republiki tureckiej, twórca i wódz nowej Turcji, Mustafa Kemal Pasza wygłosił wielką mowę do ludu.

Z otwarcia sesji sejmowej



Minister Skarbu Zawadzki wygłasza expose na posiedzeniu sejmu w dniu otwarcia nowej sesji.

Dzień święta policji rzymskiej



Z okazji rocznicy utworzenia policji rzymskiej, Mussolini odbył przegląd oddziałów policji kołowej. Na zdjęciu Mussolini przed frontem oddziału policji na motocyklach, zaopatrzonego w karabiny maszynowe.

Ci, którzy skalpują swych przeciwników



W lasach dziewiczych nad Amazonką żyją plemiona, których kultura sięga epoki przedhistorycznej. Na zdjęciu dwaj tubylcy rozpalają ogień za pomocą ocierania dwóch drewniaków. Plemię to skalpuje swych zabitych wrogów, wierząc, iż w ten sposób przyswajają sobie wszystkie zdolności pokonanego wroga

Spotkanie królów bałkańskich



W tych dniach odbyło się spotkanie króla Karola II rumuńskiego z królem Borisem II bułgarskim. Na zdjęciu dwaj królowie w porcie rumuńskim Giurgiu przed frontem kompanji honorowej.

Codzienna nowelka „Expressu“

Przeegrany zakład

Tematem rozmów w klubie „Rat“ na piątej Avenue była kradzież w hotelu „Pensylwania“.

Nieznany sprawca okradł znanego już bilera holenderskiego van Brocka na sumę trzysta tysięcy dolarów i uczynił to w sposób niezwykle, bez zastoso-

wania jakiegokolwiek nasennego środka. W klubie „Rat“, najarystokratyczniejszym w całym New-Jorku dyskutowano gorąco nad tą sprawą i zachycało się złodziejem. Nazywano go bohaterem, uważano, że dokonał rzeczy niezwyklej.

Tylko jeden człowiek Jack O'Ronnory nie podzielał ogólnego zachwytu. Nudziło go to, zresztą nie uważał kradzieży za czyn niezwyklej. Złodziej miał tylko wielką wprawę i nic więcej. To nie sztuka. On sam również dokonałby czegoś podobnego.

— Może zakład? — zaproponowano mu.

W ciągu pół godziny Jack porobił

zakłady ze wszystkimi członkami klubu, na ogólną sumę pół miliona dolarów.

Warunki były następujące: podejmował się on zakraść do trzech pokojów w hotelu „Pensylwania“ w nocy i bez zbudzenia kogokolwiek włożyć do szufladki nocnego stolika kartkę z napisem:

Byłem dziś w nocy. „Czarna ręka“. W razie gdyby został schwyty, będzie wydalony z klubu raz na zawsze.

Następnego dnia pięciu gentlemanów zamieszkało w pięciu pokojach hotelu „Pensylwania“. Byli to Jack O'Ronnory i czterech członków klubu, który mieli go kontrolować.

Wynajęli pokoje na 27 piętrze. W nocy Jack przystąpił do roboty. Panowała kompletna cisza.

W czterech drzwiach od kluczy czterech pokoi widniały oczy kontrolerów, chcieli oni być naoczni świadkami zblamowana się Jacka

Jack, w masce na twarzy, bez butów i w rękawiczkach gumowych i wytrychem w ręku wolno przeszedł przez korytarz.

Zbliżył się do pierwszych drzwi, przed którym stały duże buty. Otworzył je wytrychem i wszedł do środka.

Słychać było równomierny oddech śpiącego. Jack zbliżył się do nocnego stolika i wrzucił kartkę. Cicho wybiegł z powrotem.

Przed drugimi drzwiami stały dwie pary pantofli. Małżeństwo spało twardo i Jack szybko włożył kartkę do szufladki nocnego stolika. Trwało to zaledwie dwie minuty.

Gdy wyszedł na korytarz uśmiechnął się zlekka, widząc w czterech dziurkach od klucza utkwione w niego oczy.

— Wściekają się koledzy — pomyślał drwiąco, zbliżając się do drzwi pokoju 217.

Przed nim stały śliczne małe pantofelki. Nie mógł jakoś otworzyć zamku, wreszcie drzwi ustąpiły.

Wszedł do środka. Wtem usłyszał, jak śpiący porusza się niespokojnie. Szybko schował się za otwarte drzwi szafy.

Bał się, by go nie przyłapano. W pokoju było zupełnie jasno.

Jack stał za otwartymi drzwiami szafy. Upajający zapach perfum unosił się z rozwieszonych w niej sukien.

Jack wyrzwał ostrożnie, gdy się uspokoiło i... skamieniał.

W łóżu leżała piękna dziewczyna... Przepyszenie, krucze spadały w nieładzie na jej śliczne czoło. Usteczka miała czerwone i świeże.

Jack stał bez ruchu.

Czuł, że jakieś uczucie zakradło się do jego serca i nagle zdecydowanym ruchem opuścił pokój, nie włożywszy karteczki.

W dwa tygodnie później stał Jack O'Ronnory wraz ze swą młodą żoną na pokładzie statku, który ich uwoził do Europy.

— Jestem szczęśliwy, że przegrałem zakład — rzekł uśmiechając się. Wygrałem natomiast ciebie, Konstancjo!

— Ja też jestem szczęśliwa — odparła Konstancja, mieszkanka pokoju 217. hotelu „Pensylwania“.

Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Peszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

ODDZIAŁY: KRAKÓW: ul. Piłarska 4, Telefony: 165-00 171-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, pl. Kościuszki L. 3; NOWY ŚĄCZ, ul. Lwowska L. 24; RZESZÓW, ul. Zamkowa L. 4; KATOWICE, Administracja ul. Piastowa 9, tel. 7-17. Redakcja, Pl. Wolności 5, tel. 24-12; SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 28; BĘDZIN, ul. Małachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja Nr. 4; ZAKOPANE, Krupowski, dom p. W. Krzeptowskiego; GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69; CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marii Nr. 21, tel. 4-48; KALISZ, ul. Złota Nr. 14; LUBLIN, ul. Kollataja 5, tel. 3-48 (Oddział dla województw: lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytura lubelskiego oddziału: Radom, ul. Żeromskiego 30, Równe, ul. 3-go Maja 285 i Brześć n. B., ul. 3-go Maja 50; KIELCE, ul. Sienkiewicza Nr. 39, tel. 171; SKARŻYSKO, ul. Ilżecka Nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncańska 3; WŁOCŁAWEK, Kościuszki Nr. 5; TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna Nr. 11, tel. 168; WILNO, ulica Jagiellońska Nr. 8, tel. 15-54; KRYNICA, ulica Kraszewskiego, dom Schwartz'a.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.